Nr. 132. Kraków, Wtorek dnia 12 Czerwca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie zł.	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Onufrego Wyz.
Jutro: Antoniego z Padwy.
Pojutrze: Bazylego wyznawcy.

Jutro wschód słońca o godz. 3·52, zachód 8·08. Długość dnia godz. 16·16. Dzień 154 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 12 czerwca 1588 r. Tryumf Jana Zamojskiego w Krakowie. — 13 czerwca 1611 r. Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III.

Nabożeństwa.

Dziś: w kościele św. Wojciecha wotywa o godz. 9. Odpust zupełny.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: dziewiąte przedstawienie operetki lwowskiej „Nitouche“, operetka w 3 aktach Hervego.

Dziś o godz. 5-ej posiedzenie Rady miejskiej w sali magistratu.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

ŚMIERĆ UBOGICH.

Przed kilku dniami spotkała nas biedna, znana nam kobieta, matka kilkorga drobnych dziatek, uczciwa i pracowita — spotkała i prosiła ze łzami w oczach o pomoc. Mąż jej umarł — a ona nie miała go za co pochować. Chodzi od jednych do drugich i prosi pomocy — i nigdzie jej dać nie mogą, czy nie chcą. Przepisy nalegają na nią: chowaj nieboszczyka, bo to szkodzi zdrowym. Weźcie go, pochowajcie! woła biedna kobieta, złamana nędzą i niedolą. My tego zrobić nie możemy—słyszy odpowiedź, - to do nas nie należy—idź do towarzystw dobroczynnych, my na to i grosza nie mamy.

Poszła więc do towarzystw dobroczynnych, do opiekunów, pukała, prosiła, wszędzie jej odpowiedziano: »To do nas nie należy, my zajmujemy się żywymi, a nie zmarłymi«. Poszła do parafii. Tu jej powiedziano: »Parafja może ci spisać za darmo akt zejścia, ale nic więcej, bo na to żadnych funduszów nie ma. Szukaj gdzieindziej pomocy«.

Poszła do Magistratu i usłyszała: »My ci dać możem bezpłatnie grób dla męża, oto wszystko«.

Wyszła więc na ulicę i wyciągnęła dłoń do pierwszego lepszego przechodnia, z prośbą o pomoc, o ratunek.

Jakto? zawołacie, ta sama społeczność, która surowo karze nieposzanowanie śmierci, nieposzanowanie zwłok, nie znajduje litości, ani nie zapewnia pomocy wówczas, gdy dla zapewnienia spokojnego kąta człowiekowi na wieczność, nie dostaje na zakupno dlań czterech desek?

Niestety tak jest. Nie masz pieniędzy, to nie umieraj, lub niech żebrzą na pogrzeb dla ciebie.

Ale pytamy się, czyż to wszyscy mogą żebrać, czy potrafią? Jakto, więc wówczas, gdy straszny cios spada, wówczas gdy serce od bólu pęka, gdy tracim osobę, którą kochaliśmy, która stanowiła jedno z ogniw rodzinnego łańcucha — jakto wówczas nawet ludzie nie potrafią uszanować bólu i cierpienia, nie pomogą, gdy pomódz powinni, tylko mówią: »Idź i żebraj!....

O straszna to i dziwna ironia, takie nieposzanowanie najtragiczniejszej chwili w życiu człowieka.

Czyżby parafia, to jest pewna ilość jednostek zamieszkałych w obrębie kościoła, nie mogła wziąść na siebie tej iście chrześcijańskiej posługi, aby ubogiemu uścielić ostatnie łoże? I tak też gdzieindziej robią.

Członkowie parafii zarządzają pomiędzy sobą dobrowolną składkę, choćby najmniejszą, w miarę swych funduszów i takową rok rocznie opłacają. Władza w tem dopomaga i w razie niechęci płacenia, zmusza kontrybuentów parafii do wnoszenia składki. Tym sposobem uzbieranym funduszem, parafia przychodzi w pomoc ubogim i rozpoczyna akcyę wówczas, gdy inne instytucje dobroczynne już ją zakończyły.

Śmierć nie czeka, a w ubogiej klasie między dziatwą biedną, odartą i głodną szerzy się u nas w strasznych rozmiarach. Pomoc więc jest gwałtownie potrzebną, już nie tylko z innych powodów, ale choćby z tego względu, że śmierci cześć się pewna należy.

Dymisya ministra Puttkamera.

O szczegółach ostatnich chwil „przesilenia puttkamerowskiego“, gazety berlińskie jeszcze bliższych szczegółów nie podają, a tylko „Post“ i „National Zeitung“ donoszą, że podanie się o dymisyą spowodowane zostało ponownem pismem króla Fryderyka, które p. Puttkamerowi wręczone zostało. Jakiejby treści było toż ponowne pismo króla Fryderyka, pisma pomienione niż podają, a tylko domyślać się można, że zawierało ono dla p. Puttkamera pigułkę zbyt cierpką i ostrą, skoro nawet nawoływania i prośby organów kanclerskich nie zdołały p. Puttkamera powstrzymać od kroku, który uczynił. Prawdopodobnie było pismo króla Fryderyka odpowiedzią na memoryał p. Puttkamera w sprawie wolności wyborów i zawierało tylko powtórzenie pierwszego rozporządzenia królewskiego, ażeby przy wyborach do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego władze podlegające wydziałowi p. Puttkamera zaniechały w przyszłości osławionego ograniczania wolności wyborów.

Nie myliły się jednak pisma niemieckie, które pisały, że przy sprawie usunięcia p. Puttkamera nie o samą tylko wolność wyborów chodziło. Dymisya spowodowaną została raczej całym systemem, znanym pod nazwą p. Puttkamera, który za czasów panowania króla Fryderyka do tego stopnia stał się niemożliwym, że nawet półurzędowa „Post“ nazwała p. Puttkamera „najsłabszem ogniwem w pruskiem ministerstwie“. Oprócz tego wiadomo, że dzisiejszy eksminister nie cieszył się takiemi sympatyami u dworu, jakie dla doradzców królewskich są nie tylko pożądanemi, ale nawet koniecznie potrzebnemi. O dymisyi p. Puttkamera mówiono głośno już z chwilą objęcia tronu przez króla Fryderyka przy czem powoływano się na rzekome zajścia w łonie pruskiego ministerstwa z powodu śmierci króla Wilhelma, że tylko przypomniemy tyle omawianą, jakkolwiek niepotwierdzoną pogłoskę o kwestyi zamianowania zastępcy monarchy. Jakkolwiek pogłoski ówczesne z sprawą dymisyi, która dzisiaj nastąpiła, nie są w żadnym bezpośrednim związku, to fakt, że podobne pogłoski powstały, dowodzi, że już na samym początku panowania cesarza Fryderyka rządom pana Puttkamera długiej przyszłości nie rokowano.

Upadek p. Puttkamera przyspieszyły, jak o tem wątpić nie można, zajścia w pruskiej izbie deputowanych pod koniec ubiegłej sesyi, a mianowicie rewelacye, jakie na ostatniem posiedzeniu uczynili posłowie wolnomyślni w sprawie jeometryi wyborczej i t. zw. przesilenia kanclerskiego. Liberalne gazety berlińskie opowiadają, że cesarz mowę posła Eugeniusza Richtera wypowiedzianą na temże posiedzeniu nazwał „trafnem słowem w stosownym czasie“, a jakkolwiek takiej pogłosce p. Schweineburg zaprzeczył, równoczesność posiedzenia sejmowego i pierwszego pisma cesarza w sprawie wolności wyborów przemawia za tem, że mowa posła Eugeniusza Richtera nie omieszkała wywrzeć pewnego wrażenia.

Ustąpienia p. Puttkamera w całej monarchii pruskiej z wyjątkiem garstki konserwatystów nikt na seryo żałować nie będzie, a nawet głosy prasy zachowawczej świadczą o tem, że stronnictwo staro-konserwatywne stratę swego ministra wnet przeboleje. Z p. Puttkamerem ustępuje z pruskiego gabinetu wprawdzie jedyny mąż, który wyszedł z łona niemiecko-konserwatywnego stronnictwa, ale rządy p. Puttkamera poszły taką koleją, że nawet dla konserwatystów musi być pożądanem, iż zostanie zastąpiony następcą, który wierniej reprezentować będzie ideę zachowawczą.

W obozie wszystkich innych stronnictw dymisya p. Puttkamera wywoła niekłamaną radość, gdyż wszystkie w niej upatrywać będą tryumf własnej sprawy. Najwięcej zaś z dymisyi zadowoleni będą narodowo-liberalni, ponieważ od dawna uważają za rzecz pewną, iż tekę po p. Puttkamerze obejmie kandydat z ich obozu. Tak sojuszowi zawartemu między rządem, konserwatystami a narodowo-liberalnymi ostatni stali się najprzód niewiernymi, co powinno dla reszty sojuszników być dowodem, na jak słabych podstawach oparty był tyle wysławiany kartel, przy którego skojarzeniu p. Puttkamer wcale niepoślednią odegrał rolę.

Niezależna prasa niemiecka nie znalazła wprawdzie jeszcze sposobności zabrania w sprawie dymisyi p. Puttkamera głosu. Jak jednakowoż ocena nowej sytuacyi w prasie niezależnej wypadnie, o tem wymownie świadczy artykuł organu p. Richtera, napisany z powodu samej pogłoski o podaniu się do dymisyi pana Puttkamera. „Freisinnige Ztg.“ przyjmuje dymisyą za fakt i kończy swe wywody słowy.

„Cesarz wypełnił swój obowiązek, teraz zależeć będzie od narodu, ażeby dopisał przy przyszłych wyborach. Niechaj żyje cesarz! Bóg niechaj mu da zdrowie! Natenczas jeszcze bardzo wiele innych rzeczy w Prusach i Niemczech zmieni się na lepsze!“

Z wszystkich poddanych pruskich najwięcej Polakom dał się system p. Puttkammera we znaki. Od dnia 18 czerwca 1881, w którym p. Puttkamer objął tekę pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, Polacy żyli bezustannie pod obuchem tegoż systemu, który też wszystkich sobie przysługujących sił użył właśnie przeciwko żywiołowi naszemu. W czasie urzędowania p. Puttkamera, który był zarazem wiceprezesem pruskiego ministerstwa, a od roku 1884 także członkiem rady związkowej, — posypały się jak z rogu obfitości wyjątkowe ustawy antipolskie, tak, że obrońcy p. Puttkamera na jego „sławę“ prócz tychże antipolskich ustaw tylko mało co więcej przytoczyć mogą.

Jeszcze pamiętną jest nam prawdziwa zaciekłość, z jaką p. Puttkamer bronił w styczniu 1886 roku wydalania Polaków, a w kilka tygodni potem ustawy kolonizacyjnej i wreszcie dnia 7 i 9 maja 1887 roku ustawy o podziale powiatów w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Czy jednak ustąpienie p. Puttkamera pociągnie

Na obchód 800-tniej rocznicy założenia akademii w Bolonii.

Obudzać przeszłość — to potęgą gromów
Lub piersią wdzięcznie wzruszoną!
Galileo Galilei
Utwór, co tajnie atomów
Przemienił w światy ogromów
Promieniem boskiej idei —
Najpierw słał »Sigismundo regi Polono«.

Mrok rozprasza prawdy wiedza:
Szczera jak wasze błękity bezchmurne,
Późniejsze walki kulturne
Jak słup ognisty wiecznie poprzedza.

Światłości! — Wszakżeś z południa
Zabłysła, promień twój płynie
Od kiedy Polak zaludnia
Auzońskie wiedzy świątynie!

Kraj, w którym gęsto ojców leżą prochy,
Który Ojczyzny drugiej ma nazwisko,
To Włochy!...
Tam śród pięknych wzgórz i dolin,
Gdzie brzmi echem dźwięk mandolin
A bluszczem strojne marmurów zwalisko,
Tam gdzie cytryn, pomarańcz urodzajne niwy—
Zawiesiwszy miecz, proporzec,
I ojców swych na długo pożegnawszy dworzec,
Z Polski młodzieniec spieszył nauk chciwy.
Łączyła się zapału do wiedzy harmonią
Polska z Bolonią!

Świątynio! — Twoje zwiedzili progi
Dwaj polscy prawdy i wiary obrońce,
Jeden z nich wstrzymał w pochodzie słońce
A drugi księżyc Islamu dwurogi!

Czem się my wam przyjaciele,
Za dar przypadły od was w udziele
Czem odwdzięczyli za pracę kształceń?
Niczem dotąd przyjaciele!
Lecz pamiętajcie, że w nas wdzięczność płonie
I żeśmy w chwili praw gwałceń
Zawsze w wolności, w swobód obronie
Stali z wami przyjaciele!
Wódz wasz był od nas przybylcem,
Świadectwo w waszej historyi;
Uwiecznioną w głazie rylcem
Jest postać Jarosława ze Skotnik Bogoryi!

Kochając piękno Greczyn starożytny
Gdy spieszył na bój przedzgonny,
Męztwem, odwagą szczytny
Szedł strojny, i maścią wonny;
Zaś wyraz dzikiej rozpaczy
Wykuty z głazów odłamu
W twarzy żołnierza Gallickich siepaczy
Na rozkaz króla Pergamu.

Piękno i męztwo wielkie w dziejach tworzy ludy!
Pierwsze dziełem tej świątyni,
Drugie przez krwawe walecznych czyny
Wolnymi dzisiaj was czyni,
Laurem chwały czoło wieńczy,
Co zakwitł na cierpień wzgórzach;
Nam błysło piękno po wielu burzach
Lecz bez wolności tęczy!

Jak po zwycięztwie króla Kaźmierza
Powtórzcie kiedyś turnieje,
Które za wolą papieża
Sprawiono w murach Bolońskich,
Zeszła jutrzenka w ziemiach Auzońskich,
W przyszłości ona nam zajaśnieje!

Czterdziestu wieków martwe kolosy
To świadek niemy, grobowy;
Dziś osiem wieków, co głosy
Wysłały w świata przestrzenie,
Żyją na prawa stwierdzenie,
Że światło wiedzy topi okowy!

Bolonio! — w twej dłoni palma
Od ośmiu wieków spoczywa,
Cześć Tobie, cześć Mater alma
»E viva *il Bol* e viva!«

Nieśmiertelny

17) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

— Strzeż się mój drogi... strzeż!... Znam ja i to doskonale, to jest poprostu werbunek... W głębi duszy ludzie ci rozumieją doskonale, że koniec ich nadchodzi, czują że pleśnieją pod swoją kopułą... Akademja jest to cel, do którego już dziś mało kto dąży... pragnienie, które już dawno wyszło z mody. Wielkość jej jest tylko pozorna... To też od lat kilku sławne to towarzystwo nie wyczekuje już klijentów, siedząc sobie spokojnie za kramikiem, ale wylega na chodnik i łapie przechodniów po drodze. Wszędzie w wielkim świecie, w pracowniach, księgarniach, w korytarzach teatrów, wszędzie gdzie się gromadzą ludzie literatury i sztuki spotkasz z pewnością którego z „nieśmiertelnych“ w roli werbownika. Uśmiecha się on do młodych talentów, które się roją i szepce: „akademja na ciebie patrzy młodzieńcze!!..“ Jeśli sława już przyszła, jeśli powodzenie już jest i autor wydaje trzecią albo czwartą książkę, jak ty naprzykład, wtedy zaczepka staje się wyraźniejszą: „pomyśl o nas, mój kochany, właśnie chwila sposobna się zbliża“... Czasem mówi się znów inaczej, niby w uniesieniu gniewu życzliwości pełnego: „więc tak, już stanowczo kolegą naszym nie chcesz zostać!?...“ Z jakimś panem z wielkiego świata, z jakimś słodkim tłumaczem Ariosta, fabrykantem komedyi towarzyskich robi się to samo tylko w inny łagodniejszy sposób: „słuchajno pan... czyby to niewarto?..“ A jeśli tak zagadnięty dziwi się bardzo, mówi że nie jest godzien, że i on sam jest maleńki i jego bagaż literacki nie wielki, wtedy werbownik chwyta się ostatniej deski ratunku i mówi: — „Panie, akademja jest salonem...“ Wielki Boże przodków moich!... do czego już nie służył ten wielki a pusty frazes: — „Panie!... akademja jest salonem... przyjmuje nie tylko dzieło człowieka, ale jego samego...“ Zanim to jednak nastąpi, dla werbownika nastają piękne dni: jest zapraszany, przyjmowany, pieszczony, zjada pyszne obiadki, dla niego dają się bale... On staje się pasożytem ubóstwianym nadziei, które zaszczepił i które starannie uprawia.

Na to poczciwy Freydet oburzył się. Jego mistrz ukochany Astier, Leonard Astier, nie zni-

za sobą także zmianę systemu przeciwko nam praktykowanego, tego oczywiście dziś jeszcze przesądzać nie można.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą do „Pol. Corr.“: „Jenerał Hurko przedsięweźmie niebawem podróż w celu inspekcyi wojsk po letnich kwaterach rozłożonych, przyczem zwiedzi też i garnizony nadgraniczne. Podczas gdy z jednej strony panuje czynność niezwykła we wszystkich gałęziach administracyi wojskowej, znamionująca jakieś czynności przygotowawcze, udzielają znów z drugiej strony urlopy oficerom nawet na czas bardzo długi“.

W myśl rozporządzenia władzy administracyjnej wszyscy artyści malarze podczas wycieczek w obrębie gubernii warszawskiej, mający na celu zbieranie studjów, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, winni być zaopatrzeni w odpowiednie legitymacye, a nadto uzyskiwać zezwolenie na zdejmowanie widoków od miejscowych naczelników straży ziemskiej.

Z Poznania piszą: Jakich doznajemy udręczeń i sekatur od władz, o tem świadczy fakt następujący: „Córce obywatela p. Franciszka Dekierta, Jadwidze, uczęszczającej do szkoły w Poznaniu, zakazano podpisywać się Dekiert, uważając, że to nazwisko powinno brzmieć Dekert, bez i. Ojciec zabronił córce zastósować się do woli szkoły, nie chcąc, aby dziecko jego nosiło sfałszowane nazwisko. Córka, posłuszna woli ojca, podpisywała swe nazwisko tak, jak to dotychczas czyniła, za co ukaraną została dwa czy trzy razy kilkogodzinnym aresztem za „nieposłuszeństwo“ rozkazowi nauczyciela. Ojciec tedy, aby zasłonić ją od dalszych kar, postarał się o swą metrykę urodzenia i nią udowodnił, że w jego nazwisku, a więc i córki jego znajduje się owo wstrętne dla szkoły i. Tak więc, aby się podpisywać swem rodowitem nazwiskiem, potrzeba przechodzić z powodu fantazyi nauczyciela, rozmaite korowody, a za posłuszeństwo ojcu otrzymuje dziecko jeszcze karę.“.

Na odkryciu pomnika dla poległych w r. 1870 i 1871 ani książę następca tronu ani nikt z domu królewskiego. nie przyjedzie. Rozmaite tego powody wynajdują tutaj; tymczasem powód ten jest bardzo prosty i jasny. Oto deputacya niemiecka z Poznania udała się wprost do księcia następcy tronu. Jak wiadomo nie została przyjętą. Powinna była bowiem zwrócić się, jak to już sam takt nakazywał, z prośbą do cesarza, aby sam przybył na rzeczoną uroczystość lub w razie niemożności wyznaczył kogo z swego domu. Oto powód jedyny i prawdziwy.

Wydalania. Pisma poznańskie donoszą, iż temi dniami przejeżdżało przez Swarzędz od 80—90 osób, wydalonych z Rosyi. Przed tygodniem przejeżdżało tamtędy również kilkunastu Niemców wydalonych z Kongresówki, między nimi znajdował się jeden Polak, rządca gospodarski, pochodzący z Ks. Poznańskiego.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Ustawa o rezerwistach. „Wiener Ztg.“ dnia 7-go bm. ogłosiła ustawę o wyjątkowem powaływaniu do służby czynnej żołnierzy z rezerwy zwyczajnej i zapasowej, oraz rozporządzenie wykonawcze o tejże ustawie.

Według tego rozporządzenia od wyjątkowego powoływania do służby czynnej uwolnieni są: a) rezerwowi kadeci i zastępcy oficerów; b) kandydaci, a względnie wychowańcy przygotowujący się do stanu duchownego; c) kandydaci nauczycielscy do szkół ludowych i nauczyciele czynni; d) rezerwiści, będący na próbnej służbie w żandarmerji; e) ci rezerwiści, którzy podczas swej służby w linii z powodów familijnych puszczeni byli na urlop; f) właściciele odziedziczonych gospodarstw ziemiańskich; g) wreszcie wszyscy rezerwiści, którzy dopiero mają się znaleść wśród stosunków, wymienionych pod b, c, e, f, a przedłożą na to dowody.

Co do policzenia czasu rozporządzenie postanowiło: a) dla rezerwistów, powołanych do wyjątkowej służby czynnej, trwającej do 28 dni, liczy się ten czas za jedno ćwiczenie; b) w razie zatrzymania w służbie dłużej, niż 28 dni aż do 42 dni włącznie, drugie ćwiczenie może trwać tylko 14 dni; c) czynna służba ponad 42 dni liczy się za dwa ćwiczenia; d) czynna służba przez dwa miesiące przynajmniej, liczy się za trzy ćwiczenia; e) jeżeli powołanie do czynnej służby w jednym roku trafi się dwa razy, wówczas każde powołanie liczy się za jedno ćwiczenie; a jeżeli czas w takiej służbie przebyty wynosi więcej niż dwa miesiące, wówczas następuje uwolnienie od wszystkich trzech ćwiczeń.

Krajowy rozkład dodatków dla galicyjskich funduszów indemnizacyjnych na rok 1888 uchwalony przez Sejm, a mianowicie: dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej i zachodniej po 27 ct., a dla funduszu indemnizacyjnego Ks. Krakowskiego po 16 ct. od jednego złr. wa. całej należytości podatków bezpośrednich, zatwierdzony został przez cesarza.

Jarosław 10 maja. Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Leona Czechowskiego, pułkownika wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem virtuti militari. Sp. Czechowski liczył w chwili zgonu lat 91. Po wojnie i wyemigrowaniu służył śp. Czechowski w r. 1848 i 1849 w gwardyi narodowej lwowskiej, a później walczył w powstaniu węgierskiem. Po rozmaitych kolejach losu, wśród obcych we Francyi, Włoszech i Turcyi, w roku 1863 śp. Czechowski w randze pułkownika poprowadził w marcu w Lubelskie liczny oddział powstańców z Galicyi i stoczył na ich czele trzy potyczki, dwie nad Potokiem, trzecią między Rudką i Solą, gdzie oddział jego został rozbity. W roku ubiegłym w Jarosławiu liczne grono patryjotów obchodziło uroczyście 70-rocznicę służby wojskowej zmarłego. Akt to był wielce podniosły, okrywający chlubą zakon Dominikanów w Jarosławiu, w którym zasłużony starzec znalazł opiekę. Cześć jego pamięci!

Komendant posterunku żandarmerji w Radziechowie, Jan Hałasiuk, religji gr. kat., który, jak donosiliśmy, zbiegł niedawno temu do Rosji, bawi obecnie w Włodzimierzu, gdzie w urzędzie policyjnym oświadczył, iż chce przyjąć poddaństwo rosyjskie i prawosławie. Urząd rosyjski udał się do sądu powiatowego w Radziechowie z zapytaniem, czy Jan Hałasiuk nie popełnił jakiej zbrodni karnej i czy władze austrjackie nie mają nic przeciw zmianie poddaństwa. Sąd powiatowy radziechowski uznał się niekompetentnym w tej sprawie i odesłał akta do komendy żandarmerji w Brodach.

(My. S.) Szczawnica dnia 9 czerwca.

„W góry! w góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na Cię!...

tak pisze Wincenty Pol w swej „Pieśni o ziemi naszej“ i zachęca do zwiedzenia tych cudów natury, tych uroczych Pienin. I rzeczywiście cudne, śliczne są nasze polskie góry, niech idą w kąt niemieckie bady z ich napisami „schöne Aussicht,“ w tamtych znać więcej ludzką rękę — tu natura do nas przemawia. Prawda, iż pod względem wygód nie dorównujemy jeszcze zakładom zagranicznym i wiele — wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, ale niech też nasi magnaci nie zasilają obcych swemi pieniądzmi, niech je zostawiają w kraju a i u nas będą wygody i przyjemności. Tu w Szczawnicy widać iż zarząd tak górnego zakładu, jak i Miodziusia, starał się i stara ciągle o ulepszenia i upiększenia tej już z natury uroczej miejscowości. Park na Miodziusiu jest wspaniały, równy; kogo więc męczy chodzenie pod górę, ma tu płaszczyznę gładką jak na stole. Aleje świerkowe i brzozowe nęcą przechodniów, jest gdzie wypocząć, jest gdzie podumać. — Kąpiele i tusze już otwarte, tak przy źródle „Szymona“ (ciepłe) jak i z zwykłej wody, zimne w „nowych łazienkach.“ Maj był tu śliczny, ciepły, obecnie pochłodniało, lecz spodziewać się należy, iż wkrótce słońce zagrzeje i rozjaśnią się oblicza kuracyuszów. Dotychczas gości nie wiele, lecz w ostatnich dniach przybywają ciągle. Muzyka przyjedzie tu 10 b. m., a jedenastego rozpocznie rozweselać gości na deptaku głównym i umożebni przegląd przybyłych gości. — Sklepy niektóre są już otwarte. oraz przybyli już rzemieślnicy różnego rodzaju, tudzież fryzyer, szwaczki, praczki i t. p. Co do ogólnego ruchu w zakładzie nadmienimy, iż trzy główne restauracye są już otwarte t. j. Oleksego, Biernackiego i w hotelu Polskim, prócz tych są pomniejsze i w domach prywatnych. Z lekarzy bawią tu od 20 maja dr. Sciborowski i dr, Lesław Gluziński, inni wkrótce przybędą. Komisya zdrojowa odbyła tu posiedzenie w dniu 4 bm. pod przewodnictwem starosty z Nowegotargu p. Orobkiewicza i zarządziła wiele ulepszeń. Są tu atoli niektóre i to przykre niedogodności, które łatwo i bez kosztów usunąć można, a mamy tu na myśli przemysł tutejszy, zostający wyłącznie w ręku żydowskim. Dotychczas musieliśmy jeść pieczywo i kugle żydowskie, a w sobotę nie było świeżych bułek albowiem szabas. Czyż nie znajdzie się żaden rzeźnik chrześcijański by mógł tu mięsa dostarczać? Ileż cetnarów mięsa konsumuje Szczawnica w lipcu i sierpniu, gdy liczba gości dochodzi do 2000 razem. A więc panowie rzeźnicy i piekarze do Szczawnicy! — Zresztą wszystko już przygotowane na przyjęcie „Krakowian“ „Królewiaków“ „Wielkopolan“, Litwinów i najbliższych rodaków z Galicyi.

KRONIKA.

Festyn sobotni na dochód Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego nie udał się finansowo, dzięki niewytłomaczonej obojętności krakowskiej publiczności. Program ułożony starannie, wykonany wzorowo, więcej obejmował numerów niż afisz zapowiadał. Spiewy chóru akademickiego pod umiejętnem kierownictwem dyrektora p. Barabasza ogólnie się podobały. Pan Siedlecki prócz magnetyzowania medium swojego p. Heleny wykonał nad program kilka bardzo udatnych produkcyi z zakresu magii. Ognie, które p. Mądrzykowski puszczał, jak zwykle świetnie się udały. Wreszcie koncert dwóch orkiestr wojskowych wypełniał program. A choć cel był bardzo sympatyczny i pogoda wspaniała, mimo tego bardzo mało osób przybyło do ogrodu.

Zabawa w Parku krakowskim na rzecz wdów i sierót po drukarzach pozostałych, która, z powodu deszczu nie przyszła onegdaj do skutku, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 17 bm.

Akademicka Hromada, stowarzyszenie młodzieży ruskiej uczęszczającej na Uniwersytet Jagielloński, zawiadamia nas o otrzymaniu potwierdzenia statutów. — „Gołową“ Hromady jest p. Kolesza, „pisarem“ zaś p. Ławrowski.

Z Izby sądowej. Rozprawa karna p. Józefa Libana współwłaściciela kamieniołomu w Podgórzu i radnego miasta Podgórza przeciw pp. Antoniemu Kruczkowskiemu i Leonowi Langerowi, obywatelom Podgórza o przekroczenie § 487 uk. tj. o oszczerstwo odbyła się w dniu 9 bm. w tutejszym sądzie miej. del. karnym. Rozprawę prowadził sędzia p. Filimowski, obrońcą oskarżyciela Józefa Libana był adwokat dr. Rosenblatt Józef, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś obrońcą oskarżonych Antoniego Kruczkowskiego i Leona Langera, adwokat dr. Antoni Dobija.

W marcu br. wnieśli oskarżeni do Wydziału krajowego skargę przeciw p. Floryanowi Nowackiemu, burmistrzowi miasta Podgórza, o nadużycie władzy przez które to nadużycie gmina miasta Podgórze na szkodę zostaje narażoną i poparli swą skargę 27 punktami.— Punkta X i XI odnoszące się co do sprzedaży szutru na Kamionkach w Podgórzu, dotyczyły zarówno i p. Józefa Libana radnego miasta Podgórza. Podczas dochodzenia z ramienia Wydziału krajowego przeprowadzonego, dowiedział się p. Józef Liban, że zarzucone w skardze punkta X i XI p. Floryanowi Nowackiemu burmistrzowi m. Podgórza dotyczą również i jego osoby, a chcąc w obec publiczności okazać swą niewinność, wniósł skargę przeciw Antoniemu Kruczkowskiemu i Leonowi Langerowi o przekroczenie § 487 kk. (oszczerstwo) do c. k. sądu m. del. w Krakowie naprowadzając świadków na udowodnienie swej niewinności.

Rozprawa jednakowoż nie wykazała jakoby Antoni Kruczkowski i Leon Langer na osobie Józefa Libana dopuścili się przekroczenia § 487 kk. tj. oszczerstwa, wskutek czego zapadł wyrok uwalniający oskarżonych i skazując oskarżyciela Józefa Libana na zwrot kosztów w kwocie 32 złr. w. a.

Kasyno powszechne w hotelu Europejskim, pod zarządem p. Kroebla, nie wyczerpanego w pomysłach, aby je coraz bardziej ożywiać, ma w tych dniach wystąpić z przedstawieniem amatorskiem. Na deskach milutkiej scenki w sali Kasynowej, pojawią się: sympatyczny „Bibiński“ i „Zaklęta księżniczka,“ opera w 2 aktach. Opera w teatrze amatorskim, to coś niezwykłego, niemal trudnego do wiary, a jednak dla p. Kroebla nie było trudności, znalazł pełnego doświęcenia sojusznika w panu S. i innych członkach Kasyna i sprawił, że p. Hock i jego orkiestra zachwycają się na próbach dzielnością śpiewaków. Właściwy tytuł opiewa: „Friedrich der Reitzbare“ Opern-Parodie in 2. Aufrügen von „Franz Mógele.“ Dr. M. spolszczył ją zręcznie, a że amatorowie dobrze wykonają, o tem sami członkowie Kasyna za kilka dni przekonać się będą mogli, gdy w komplecie z całemi rodzinami na przedstawieniu się zjawią, w co ani na chwilę wątpić nie możemy.

Dr. J. Rettinger znany w Krakowie adwokat, nabył dobra Głuza i Nieporaz w powiecie Chrzanowskim położone, które dotychczas należały do pana Glassa.

W ogrodzie strzeleckim rozpoczęto w niedzielę strzelanie królewskie.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że wyszedł rozkład jazdy, ważny od 1 czerwca 1888 w formacie kieszonkowym, który sprzedają kasy biletowe, portyerzy i konduktorzy przy pociągach, za cenę 5 ct. w. a.

Z teatru. Publiczność nasza na dobre rozochociła się do operetki. Zarówno przedstawiona w Sobotę „Maskota“ jak i niedzielny „Gasparone“ wypełniły teatr po brzegi, głównie dzięki popularności jaką te operetki zdobyły sobie u publiczności. W pierwszej operetce pani Zimajer zbierała rzęsiste oklaski za pełne werwy i finezyi oddanie roli Bettiny. W wdzięcznej tej partyi artystka bardzo zręcznie zlewa w całość część techniczną roli z partyą — i lubo miejscami np. w duecie (akt I) nadużywa on nieco drastyczuych efektów to mimo to całość wypada bardzo składnie i zalicza się bezsprzecznie do najlepszych ról p. Zimajer. P. Kiczman traktował partyę Fippa z wielkiem uczuciem i szlachetnością i jeżeli może w górnym regestrze głosu nie zdobywał się na wymaganą siłę i głębokość tonu, to przypisać to należy nie zupełnej jeszcze dyspozycyi spiewaka po przebytej ciężkiej chorobie. Komiczny żywioł znalazł doskonałe uosobienie w pp. Myszkowskim i Skalskim, którzy wybornie wypełniają tło operetki. Pani Radwan doskonałą była księżniczką i partyę swą odśpiewała bardzo wdzięcznie, również p. Senowski w drobnej partyi solowej złożył dowód staranności i pracy.

Bardzo przyjemny wieczór spędziła również publiczność w niedzielę na przedstawieniu popularnego „Gasparone,“ którego tym razem ujrzeliśmy w znacznie zmienionej obsadzie. Lubo całość przedstawienia wypadła bardzo poprawnie, dzięki doskonałemu i wyćwiczonemu ensemblowi, to jednak obsada niektórych ról wybitniejszych nie zupełnie mogła zadowolić. Tak np. zawsze ruchliwa pełna sprytu i finezyi p. Zimajer jako Sara nie zdołała zatrzeć nad wyraz sympatycznego wrażenia gry swej poprzedniczki pny Praun — natomiast p. Skalski jako typowy niezrównany podesta przyczynił się nie mało do ożywienia pełną humoru i oryginalności grą swoją. Zupełnie dobrze wywiązał się z zadania p. Laskowski jako Coute Erminio zwłaszcza w scenie aktu IIgo. Największe oklaski przypadły w udziale p. Myszkowskizmu za doskonale odśpiewany walc z kupletami oraz polkę, tudzież p. Kasprowicz, która charakterystyczną grą swą w pomienionej roli do łez rozśmiesza publiczność. Doskonałym Sindulfem był p. Gasiński.

Chóry w obu przedstawieniach śpiewały równo i w dobrem tempie i tylko w Gasparonie miejscami zdradzały brak ożywienia.

Wianki. Na sobotniem posiedzeniu komitetu wiankowego odbytem w mieszkaniu p. mecenasa Chmurskiego zebrał się wydział zeszłoroczny w komplecie i uchwalił wobec krótkości czasu, dzielącego nas od tej tradycyjnej uroczystości, zredukować jej program do minimalnych rozmiarów, a tem samem nadać obrzędowi charakter wyłącznie ludowy.

Z uchwał notujemy ważniejsze. Postanowiono między innemi postarać się o jaknajwiększą ilość wianków, z których część ma być malownicza i ozdobna, następnie zaproszono do udziału w uroczystości chóry Sokołów i akademicki, a do programu włączono także koncert dwóch orkiestr wojskowych, ognie sztuczne i oświetlenie rzymskiemi ogniami Wawelu.

Sprawozdanie o ruchu ludności m. Krakowa. Biuro statystyczne wykazuje w tygodniu od 27 maja do 2 czerwca w rubryce małżeństw 12. Liczba urodzin 37, prócz tego 3 ślubne nieżywo urodzone, rzym.-kat. 26 z tych 10 nieślubne; wyzn. mojż. 11 z tych 9 ślubne; płci męskiej 22, żeńskiej 15. — Skonów w wymienionym tygodniu 53; według chorób wypada: na odrę 6 dzieci; dur plamisty 1 dorosły; na inne choroby zakaźne 1 dorosły; na gruźlicę 1 dziecko 6 dorosłych; na zapalenie płuc 10 dzieci; 6 dorosłych; na nieżyt żołądka i jelit 1 dziecko; inne przyczyny 6 dzieci, 11 dorosłych. Według obwodów: w obwodzie I 9, w obwodzie II 6, w obwodzie III 19, zmarłych 28, obcych zmarłych w Krakowie 12.

Stowarzyszenie krawców. W niedzielę na posiedzeniu Rady zawiadowczej przy kasie chorych w stowarzyszeniu krawców w Krakowie, odbył się wybór Dyrekcyi na rok bieżący, w skład której wybrani zostali: Dyrektorem ponownie p. Biński Franciszek, zastępcą p. Czerkowski Ludwik, skarbnikiem ponownie p. Trojanowski Stanisław, zastępcą p. Rączka Józef, kontrolorem p. Łowczyński Władysław, sekretarzem ponownie p. Łukasiewicz Franciszek. Zaznaczyć wypada, że kasa chorych w ciągu swego dwóchletniego istnienia, oddała swym członkom nie małe usługi, przez zaopatrywanie zapomogą, lekami, bądź też leczeniem w szpitalu, w chorobie tychże, jak niemniej grzebaniu zmarłych; — jednakże ze smutkiem wyznać potrzeba, że jeszcze dotychczas po doświadczeniu korzyści jakie z tejże kasy wypływają, jest dość liczne grono przeciwników, przeważnie ze strony pryncypałów, którzy uchylając się od płacenia wkładek za swoich pomocników, a względnie dopłacania swych powinnych dodatków, narażają siebie, swych pomocników, jakoteż Zarząd Kasy na nieprzyjemności, które z przymusowego ściągania powstają. — Oby się już raz stosunki pod tym względem zmieniły na lepsze, a tym sposobem rozwinie się dalszy środek wzajemnego wspomożenia.

Ogień kominowy wybuchł w domu l. 10 na Wolnicy skutkiem silnego palenia w piecu piekarskim p. Finstera. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła w parę minut na miejsce (godz. 8 m. 28) — i ogień wnet ugasiła.

Kradzież effektów. W domu l. 13 przy ul. Augustyńskiej wlazł przez parterowe okno od ulicy niewiadomy sprawca do pomieszkania i zabrał z niego różne papiery i przedmioty ze złota i srebra wartości przeszło 300 złr. Energiczne poszukiwania za sprawcą zarządziła ekspozytura policyi w Podgórzu.

W Willi p. Modrzejewskiej przy ul. Łobzowskiej popełniono kradzież. — Mianowicie wybrano z inspektów, znajdujących się w ogrodzie tuż przy Willi „łokciowe“ ogórki, Doniósł o tem policyi stróż Grzegorz Gontarski. Delegowany na miejsce czynu rewizor p. F. spostrzegł w ogrodzie ślady nóg różnej wielkości, za owymi śladami doszedł sprawców, któremi były trzy kobiety opodal Willi mieszkające — niejaka Regina Kobień, Anna i Małgorzata Kubacionka. Wszystkie przyznały się do winy. Szkoda wynosi zaledwie 12 zł. atoli wykrycie sprawców w tym wypadku było ważne, przepłoszy bowiem innych amatorów obcej własności, którzy mogliby stać się bardzo niebezpiecznymi dla Willi p. Modrzejewskiej stojącej na ustroniu.

Pożar „pod Wilkiem.“ Znana pod tą nazwą w pewnych sferach nocna kawiarnia, umieszczona w budynku położonym przy ul. Dietla, z dniem wczorajszym

---

żył by się nigdy w życiu do podobnych nikczemnostek!... Vedrine jednak wzruszył ramionami i mówił dalej:

— On!... ależ on właśnie jest najgorszy ze wszystkich; werbownik z przekonania, bezinteresowny. On wierzy w Akademję, całe życie jego polega na Akademji i gdy on ci mówi: „gdybyś wiedział jakie to dobre!... z tem swojem mlaśnięciem języka, jak smakosz, gdy dojrzałą brzoskwinią się delektuje — to mówi tak, jak myśli i dla tego właśnie jego zachęta jest tem silniejsza i bardziej niebezpieczna. Dodać trzeba, że gdy ryba już raz haczyk połknie i dobrze się na nim zaczepi, wtedy Akademja drwi sobie z pacyenta swego!... Mniejsza o niego, niech się rzuca, niech się zwija!... Powiedz sam: ty, amator rybołówstwa, jeśli złapiesz pięknego okonia lub dużego szczupaka i jeśli go ciągniesz na wędzie za swojem czółenkiem... jak to nazywasz...

— No!... to się nazywa utopić rybę.

— No właśnie!... Patrz na Mosera... czy on nie wygląda na rybę utopioną!.. Przecież to już lat dziesięć upływa, jak go ciągną na wędzie za łodzią... A de Saléle, a Guérinau i tylu innych, którzy się już nawet nie rwą i nie wiją!?...

— Ale przecież mój kochany, są tacy, którzy dochodzą do owej Akademji, jest ich wszakże zawsze czterdziestu tych nieśmiertelnych!....

— Dochodzą, prawda.... ale nigdy te ryby za łodzią ciągnione!.... A zresztą, jak dojdą, to potem co!?.... Co im to przynosi?.... Może pieniędzy kupę?.... Nie! siano z twoich łąk więcej daje! Może rozgłos wielki?... Tak, głośni są na swojem podwórku tak dużem, jak dno kapelusza. A!... gdyby to chociaż dodawało talentu, gdyby ci, co mają talent, nie tracili go, wchodząc tam, zmrożeni lodowatem powietrzem tego miejsca Akademja jest salonem.... rozumiesz, trzeba więc przybrać pewien ten właściwy, są rzeczy, których się w tym salonie nie mówi, albo jeśli się mówi, to oględnie.... Koniec więc świetnym pomysłom, koniec zuchwałym porywom, które wielkim człowieka czynią, lub mu skrzydła na zawsze podcinają. Najbardziej skrzeczący przedtem, potem milczy jak karp, ze strachu, żeby nie rozedrzeć zielonego fraka. Podobni są do małych dzieci wyświątecznionych, którym się mówi: „bawcie się, ale się nie powalajcie!“.... Bawią się też, zaręczam ci za to!.... Pozostaje im co prawda, uwielbienie plotkarń akademickich i pięknych dam, które je utrzymują i prowadzą. Ale to takie nudne. Mówię o tem z doświadczenia, dawszy się parę razy zaciągnąć na te wiece bezmyślne. Tak, jak mówi stary Réhu: ja to widziałem.... ja sam!... Jędze pretensjonalne, wygadywały mi niestworzone rzeczy, powtarzały ukute, i źle przetrawione frazesy z artykułow miesięczników paryskich, i wychodziły one z dziobów na paskach, jak figurkom rysowanym w rebusach. Słyszałem panią Ancelin, tę grubą kumoszkę, głupią jak wypadek brukowy, gdakającą z podziwu i admiracji przed dowcipami waszego wielkiego Danjou, dowcipami teatralnego kalibru, ledwo z grubsza ociosanemi, równie mało naturalnemi, jak loki jego olbrzymiej peruki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

przestała istnieć. Władzę, która już dawno powinna była zarządzić zamknięcie tej jaskini wyuzdanego zepsucia— a bardzo często przestępstwa, wyręczył dobroczynny tym razem ogień. Pożar wszczął się o godzinie wpół do 6 rano. Pierwszej doraźnej pomocy udzielili mieszkańcom czterej medycy, mieszkający w pobliżu. W kilka sekund nadjechało pogotowie straży ogniowej, której naczelnik pan Eminowicz niezważając na niebezpieczeństwo, jako posterunek dla siebie obrał sobie wnętrze, gdzie pozostawał dopóki waląca się belka nie zmusiła go do szybkiej ucieczki. Nie do przebaczenia jest obojętność i niezaradność w okolicy zamieszkałego pospólstwa, które najmniejszej nie chciało nikomu udzielić pomocy.

† **Zmarli.** Śp. Józef Kalasanty Wojciechowski, żołnierz z r. 1863.

Sp. Antonina z Szybalskich Łącka, właścicielka dóbr ziemskich w Lipowcu, przeżywszy lat 90.

Śp. Adam Wysocki, konduktor kolei Północnej, przeżywszy lat 43.

Prof. dr. Adamkiewicz, który od różnych uczonych towarzystw zagranicznych odbierał bardzo liczne odszczególnienia, — w dniu dzisiejszym nowy otrzymał dowód uznania swej naukowej pracy. Wystawa naukowa produktów chemicznych, służących do odżywiania, która się odbyła w roku zeszłym w Amsterdamie, przysłała mu dzisiaj srebrny medal wraz z odpowiednim dyplomem.

Z teatru. Attrakcyą wczorajszego przedstawienia był występ młodziuchnej Heleny Zimajer, córki pani Adolfiny, która w nader sympatycznej komedyi „Grzeszki Babuni“ odtworzyła wdzięczną rólkę Klary, rozkochanej w pięknym Leonie, uosobionym typowo przez panią Zimajerową. Jak zwykle każdą debiutantkę, tak i młodziuchną pannę Zimajer poprzedziło wśród publiczności naprężone oczekiwanie, które jednak wprędce zamieniło się w szmer ogólnego zadowolenia. Debiutantka okazała się bowiem artystką w pełnem słowa znaczeniu, u której wszystkie warunki zewnętrzne oraz nader przyjemna dykcya składają się na całość niesłychanie wdzięczną i rokującą młodej aspirantce świetną przyszłość. Przyznamy, że doznaliśmy przyjemnego rozczarowania, znalazłszy u młodej naiwnej znaczny zasób rutyny, jakiego nie mogliśmy przypuszczać w stadyum pierwszych prób sympatycznej adeptki. Drobniutką rolkę oddała panna Zimajer z takim wdziękiem, z tak subtelnem użyciem półtonów i cieniowania, z takiem przejęciem się i inteligencyą, że niejednej rutynowanej artystce moglibyśmy życzyć tak dobrego pojęcia tej roli. Rzęsiste oklaski, oraz kilka bukietów, które jej wręczono były dosadnym wyrazem uznania publiczności, której sympatję przebojem zdobyła sobie młodziutka artystka.

Całości przedstawienia dopełniły jednoaktówki „Liska i Frycek“ oraz „Dziesięć cór na wydaniu“.

Ze sądu karnego. Dzisiaj we wtorek odbędzie się o godz. 4 po południu w tutejszym sądzie karnym ciekawa rozprawa opozycyjna Redakcyi „Głosu Polskiego“ przeciw dwukrotnej konfiskacie numeru 4. tejże gazety, z powodu artykułu p. t. „List otwarty do J. E. p. Ministra sprawiedliwości dra Prażaka.“ Oprócz samego wydawcy-redaktora p. M. Turkawskiego wnosić będzie obronę dr. Adam Doboszyński.

Na pogorzelców gminy Tonie złożyli w dalszym ciągu pp. JW. Fischer 20 złr., J. M. 2 złr. B. R. Stępiński 5 złr., N. N. 1 złr., Ludwik Halski 1 złr., W. Bojarski 1 złr., ks. dr. Chotkowski 2 złr., Maciej Spałek 1 złr., z ulicy Zwierzynieckiej 5 złr., H. U. 1 złr., Stanisław Biesiadecki 19 złr., Piotr Karolczyk wójt z Wyciąż 30 ct., Stanisław Czekajski wójt z Krowodrzy 2 złr., wójt z Bieńczyc 30 ct., Gajer Leon 30 ct., Kowalczyk Jan 30 ct., Tomasz Stańko wójt z Rusocic 1 złr., Stanisław Mądry 20 ct. Władysław Pruszyński 20 ct., razem 53 złr, 60 ct., co z poprzednimi 271 złr. 15 ct. wynosi 324 złr. 75 ct.

Na czasie: Chłodne ranki mamy jeszcze, słońce grzeje dotąd mało, — a Krakowa już mieszkanki zdążyły się okryć chwałą.

A dowody są niezbite, przytoczyć się ich nie boję: oto Wiśle chłodnej jeszcze powierzają wdzięki swoje....

Już się kąpią.... uprzedziły w tem zdradliwą płeć, płeć męzką i w basenie Wójcickiego patrzą na świat dziś zwycięsko.

Niech się kąpią, nawet dużo, niechaj kąpią się bez przerwy, bo im może zimna woda zahartuje słabe nerwy....

Tem lepiej.

— Zostaw mnie pan w spokoju. Pan byłby ostatni któregobym w stanie była kochać.

— Tem lepiej, ja też nie życzę sobie by pani po mnie jeszcze innego kochała.

Rozmaitości.

Z okazyi jubileuszu uniwersytetu bolońskiego studenci z Padwy przesłali kolegom swoim z Bolonii, oprócz tablicy z bronzu, inny jeszcze bardzo oryginalny podarunek, a mianowicie białego wołu, który ma jednocześnie wyobrażać klasyczne reminiscencye i nowoczesny humor. Bolonia dawniej była ogólnie nazywaną B ó (i l b u e: wół), a nazwa ta dotąd utrzymała się nawet śród ludu. Zwierzę więc ma być jej upostaciowaniem i da się także zastosować do przydomka „Bologna la grassa“. Na ten cel wybrany został największy wół, jakiego znaleziono, i, uwieńczony różami, przystrojony we wstęgi z napisami, będzie wysłany do Bolonii, gdzie ma być złożony w ofierze bóstwu wiedzy. Jubileusz wszechnicy bolońskiej przypada w dniu 10 bm.

Figiel studencki. Rektor uniwersytetu w Pizie otrzymał podpisany przez 200 osób list ze skargą na studentów, mieszkających przy ulicy Św. Maryi którzy wynaleźli szczególny sposób wzajemnego budzenia się. Kupili budzik jednemu z kolegów, a ten znów, skoro wstanie, o świcie zaczyna trąbić i nie przestaje, dopóki mu wszyscy koledzy, mieszkający na tej ulicy w 17-tu, nie oznajmią małemi trąbkami swego przebudzenia. Podpisani na liście błagają rektora o położenie końca temu nadużyciu i zapewniają go o swej dozgonnej w zamian za to wdzięczności. Ten figiel studencki wywołał wielką wesołość w całem mieście, której, jak się nietrudno domyśleć, niepodzielają bynajmniej mieszkańcy ulicy Św. Maryi.

Katarynek, powtarzających ustawicznie oklepane arje operetkowe, nie znoszą nawet... konie. Sprawdziła to na sobie pewna kobieta w Wiedniu, bo rozpocząwszy kręcić swoją katarynkę tuż koło stajni, tak podrażniła swojemi melodjami stojące tam konie, że oderwawszy się od żłobu, wybiegły na dziedziniec i srodze poturbowały właścicielkę harmonijnego instrumentu.

Wiedeń-Paryż. Od dnia 4 b. m. pociąg kurjerski (Orient Express) kursuje między Wiedniem a Paryżem i naodwrót w ten sposób, że idzie z Wiednia na Insbruk, Arlberg, Zurych, a stąd już nie do Mülhuzy i Belfortu, ale przez Delemont-Delle wyłącznie na szwajcarskiem terytoryum aż do granicy francuskiej. Czas przybywania i wychodzenia pociągów do Wiednia i z Wiednia pozostaje niezmieniony. Pociąg który wychodzi z Wiednia (z dworca kolei Zachodniej) o godz. 8. min. 15 wieczorem, przybywa do Paryża o 6 min. 35 z rana. Pociąg powrotny, wychodzący z Paryża o godz. 8 min. 40 wieczorem przybywa do Wiednia o godź. 6 min. 45 z rana na dworzec kolei Zachodniej w Wiedniu. Jazda trwa około 34 godzin. Pociągi te mają wagony 1 i 2 klasy, tudzież wagony sypialne.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Ogłoszenie konkursu. Rada administracyjna szkoły polskiej w Paryżu na Batignolles, a zarazem fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego Im. Sniadeckich, zawiadomiła Akademię Umiejętności, iż na rok bieżący 1888/89 ma fundusz na stypendyum dodatkowe w kwocie 2000 franków.

Stypendyum to, które nie jest stałem, ani jako takie warunkami fundacyi objętem, nadawane bywało zawsze kandydatom poświęcającym się naukom humanistycznym. Rada administracyjna wyraża życzenie, iżby w tym roku nadanem było „Docentowi oddającemu się studyom literatury ojczystej przy jednym z Uniwersytetów krajowych“.

Do tego życzenia stosując się, wzywa miejscowy komitet fundacyi ś. p. Gałęzowskiego wszystkich, którzyby o rzeczone stypendyum ubiegać się mieli chęć i prawo, iżby podania swoje wnieśli da dnia 10 lipca 1888 r.

Do podania ma być dołączony dowód, że kandydat jest docentem literatury polskiej, wykaz jego wykładów i liczby uczniów, oraz program studyów, jakie w tej naukowej podróży przedsiębrać zamierza.

W Krakowie dnia 4 czerwca 1888 r.

St. Tarnowski,
sekr. jener. Akad. Um.

Grafologja, podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, tychże zdolności i skłonności towarzystkich, wydał Czesław Czyński. Autor, który przyswoił językowi polskiemu naukę „Volapüka“, streścił w broszurze 16 stronnicowej podręczniki Grafologji Desbarones'a Michon'a, Bouvéry'ego i innych adeptów rozpoznawania charakteru człowieka z jego pisma. Broszurka p. C. jako nie mająca pretensyi do pracy naukowej, zalecić się może dla rozrywki towarzyskiej.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Dwieście tysięcy rubli zapomogi dał rząd rosyjski na założenie składu wzorów w Bukareszcie, aby wejść w ściślejsze stosunki handlowe z Rumuni a współzawodniczyó z Austryą. Tak samo rząd rosyjski wsparł dawniej rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju w podobnym celu. Wobec tych zabiegów rosyjskich powinna Austrya starać się jak najprędzej zakończyć walką ekonomiczną z Rumunią. Wogóle austryackiemu handlowi na wschodzie nie sprzyjają stosunki wschodnie. Skutkiem wysokiej taryfy miejscowej serbskiej kolej Salonicka jest raczej narzędziem francusko-angielskiego handlu niż pośredniczką austryackiego wywozu; Lloyd również ze swojemi taryfami przynosi więcej szkody niż pożytku. Czy istotnie nie ma na to rady?

Tarnów 8 czerwca.

Płacono za 100 klgr. pszenicy od 7·25 do 7·35, żyta od 5·20 do 5·30, jęczmienia od 5·30 do 5·50 owsa od 4·60 do 5·20, grochu od 6·50 do 7·40, tatarki od 7.50 do 7·70, prosa od 5·75 do 6·25, fasoli od —·— do —·—, jagły od —·— do —·—, 1 hktl. ziemniaków od 1·60 do 1·80, 100 klgr. siana od 2·40 do 2·50, koniczyny od 20·00 do 25.00 słomy od 2·— do 2·40

Wadowice 1 czerwca. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·50, żyta 6·75, jęczmienia 6·50, owsa 5·50, ziemniaków 2·10, siana 4·20, słomy 2·20.

Z angielskich arsenałów i prywatnych fabryk nie wychodzą teraz tak dobre wyroby jak dawniej. W Sudańskiej wyprawie karabiny były bezużyteczne, a bagnety gięły się jak trzcina; teraz według angielskich dzienników, mianowicie według „Globe“ nie można było wystrzelić z czterech wielkich 69 tonnowych dział na pancerniku „Rodney“ tudzież z 24 tonnowego działa na okręcie „Warspite.“ Gdy pancernik „Sułtan“ miał z Portsmouth odpłynąć na morze Śródziemne, pokazało się, że maszyna nie jest czynną.

Pogłoski o represaliach celnych Niemiec znowu wysuwają się na widownię. Prasa niemiecka dowodzi, że zastosowanie nowych podwyżek celnych odroczone tylko zostało do czasu porozumienia się z Austryą, którą Niemcy zniewolić muszą do współrzędnych środków, utrudniających przywóz ziarna rosyjskiego, inaczej bowiem zboże przechodziłoby z Rosyi do Austryi, a ztamtąd wracało do Niemiec. Austrya ma być, według informacyj niemieckich, skłonną do takiego kroku, a na dowód przechylenia się na stronę niemieckiego w tej sprawie stanowiska odrzucić już miała taryfę związkową między kolejami rosyjskiemi i austryackiemi na przewóz zboża południowo-rosyjskiego na Austryę do Szwajcaryi. W Berlinie dowodzą, że taryfie tej opierał się dawniej rząd rosyjski, teraz zaś, gdy na nią już przystał ze względu na ewentualność nowych represalij ze strony Niemiec, Austrya taryfy zatwierdzić nie chce, a to z pobudek swej handlowo-politycznej solidarności z Niemcami. — Wiadomość tę powtarzamy na wiarę prasy niemieckiej.

Przegląd polityczny.

W sobotę odbyły się w Peszcie pierwsze posiedzenia obu delegacji, austrjackiej i węgierskiej.

Prezydent austrjackiej delegacji Eks. Smolka zaznaczył z zapałem, że sojusz z Niemcami, który utrzymuje teraźniejszy cesarz Fryderyk, daje rękojmię pokoju i wyraził nadzieję, aby rząd nie potrzebował uciekać się nadal do tak wielkiego natężania siły podatkowej ludności, a natomiast użyć te bogate środki, jakie mu parlament daje,—do podniesienia dobrobytu ludności. Jednocześnie prezydent węgierskiej delegacji, hr. Ludwik Tisza przyznał, że wprawdzie obecnie nie pokazały się żadne szczególne symptomata możliwego z dziś na jutro naruszenia pokoju, ale ludy cierpią pod działaniem nerwowego natężenia, że wzajemna nieufność między państwami jest znamieniem obecnej sytuacji, że materjał zapalny nagromadzono ze wszech stron, i że powszechnie uczuwa się niemożliwość utrzymania podobnej sytuacji do nieskończoności. Prosty przypadek może wywołać największy zamęt, a naród, któryby nie chciał podstawić karku pod jarzmo, musi być przygotowanym do obrony. Monarchja złoży dowody, że mimo wewnętrznych różnic zachowuje jedność na zewnątrz. 192 miljony guldenów wynosi kwota, jakiej wspólny rząd domaga się od delegacji na wspólne potrzeby Monarchii. Od czasu istnienia wspólnych delegacji, raz tylko żądano tak wysokiej kwoty, a mianowicie dla przeprowadzenia okupacji Bośnii i Hercegowiny. Suma ta przeto bardziej wymowną jest niż głosy obu prezydentów delegacji, bardziej świadczy o grozie sytuacji, niż najbardziej zapalne głosy posłów węgierskich i dzienników, bijących na alarm.

W jutrzejszym numerze postaramy się scharakteryzować niektóre szczególne pozycje preliminarza, przedłożonego delegacjom. Dziś zaznaczamy jeno, że w Peszcie podniosły się głosy przeciw poprzednikowi dzisiejszego ministra wojny, że jakoby niedość był ogłędnym i przewidującym, tak, że dziś naraz gwałtownie trzeba uciekać się do wydatków, które można było pokrywać stopniowo latami.

Na innem miejscu dzisiejszego numeru podajemy szczegóły i ogólne znaczenie dymisji Puttkamera. Dopóki Bismarck utrzymuje się u steru, nie może być jeszcze mowy o zmianie obecnego systemu na liberalny w duchu cesarza, ale owa dymisja jest znacznym wyłomem w bismarkizmie, a parę jeszcze takich wyłomów, i może być katastrofa cesarsko-kanclerska.

Przesilenie w Bułgaryi rozwija się dalej na tle stosunków ekonomicznych i sprawy Popowa. Książe Ferdynand odbył konferencje z Zori Stojonowym, powołując go dwa razy w ciągu jednego dnia do siebie. Do jednego zaś z naszych pism nadeszły dwie następujące depesze z Sofii: Jakkolwiek podatki regularnie wpływają i rząd potrzeby wszystkie opędza, ogarnia przecież sfery kupieckie coraz większy niepokój z powodu, że zagraniczne firmy kredyt ścieśniają, lub go całkiem odmawiają z powodu niepewności położenia Bułgaryi. Zastój handlowy jest obecnie najsilniejszym momentem, który może zachwiać pozycyą księcia i rządu. Klasy produkujące i handlujące domagają się zakończenia prowizoryum w jaki bądź sposób, gdyż inaczej grozi im bankructwo.

Sprawa Popowa grozi rozstrojeniem rządu, zachwianiem stanowiska księcia i karności w armii.

Kwestya ormiańska w Turcyi zażegnywa się wysłaniem oddzielnej komisyi do Armenii, tudzież pojednaniem się dysydentów z katolikami.

Co do noty Nelidowa w sprawie kontrybucyi wojennej, to wykazuje ona, jak piszą z Carogrodu, że Turcya fundusze, przeznaczone na jej spłatę, zużywa na inne cele, że przez to powstała już zaległość wynosząca 650,000 funtów tureckich. Rosya uważa więc umowę z roku 1882 względem przekazania Rosyi funduszów za zerwaną i zapytała się reprezentanta swego, jakichby środków użyć można w celu odebrania należytości. Nim przystąpi do ostateczności zażądania skutecznej kontroli nad przekazanemi Rosyi dochodami, prosi p. Nelidow Porty, aby sama oświadczyła się, jakich środków zamierza się chwycić w celu spiesznego uiszczenia się Rosyi ze swego długu.

Ponieważ dowiedział się, że Porta ma zamiar zaciągnięcia pożyczki i zastawienia na nią pewnych dochodów, zwraca uwagę Porty na to, że jej wobec pierwszeństwa zastrzeżonego Rosyi nie służy już to prawo i wyraża w końcu nadzieję, że Porta da na to zadawalniającą odpowiedź.

Dzienniki kijowskie ogłaszają rozporządzenie rządowe, zakazujące żydom chrześcianizowanie imion. W motywach dołączonych do tego rozporządzenia podano, że przyjęty przez zwyczaj żydów chrześcianizowania imion (n. p. Josel na Józef, Lejba na Leon, Moszko na Maurycy i t. p.) dawać może pochop w aktach cywilnych do nadużyć tego rodzaju, iż władze myśląc, że mają do czynienia z chrześcijanami, będą wydawały wyroki, przyznające żydom takie prawa cywilne, których oni nie mają, jak np. prawo posiadania dobr ziemskich, prawo ich dzierżawienia lub brania w zastaw i t. p.

Własne Telegramy Kurjera.

Gleichenberg 10 czerwca Hr. Władysław Badeni zmarł tutaj,

Wiedeń 11 czerwca. Izba Panów przyjęła przedłożenia kolejowe. Ustawę spirytusową po przemówieniu ministra skarbu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Członkowie lewicy głosowali przecw bonifikacyi Galicyi. Dalej uchwalono ustawę o uwolnieniu galicyjskiej pożyczki krajowej od należytości prawnej.

Zagrzeb 11 czerwca. Para cesarzowiczoska witana jest tu z entuzjazmem. Na przemowę burmistrza odpowiedział Następca tronu po kroacku. Mowa jego przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę koszar przyjętą została z entuzjazmem.

Banialuka 11 czerwca- Arcyksięstwo przybyli tutaj o g. 9tej przyjęci przez władze i tłumy ludności. Banderja z mahometan odprowadziła dostojną parę do mieszkania.

Budapeszt 11 czerwca. Prezesi delegacyi na audjencyi u cesarza oświadczyli gotowość uchwalenia kredytów koniecznych dla zabezpieczenia państwa. Dr. Smolka wspominając zmarłego cesarza Wilhelma wyraził nadzieję, że przymierze za jego życia zawarte dalej istnieć będzie jako najlepsza gwarancya pokoju, tem bardziej, że dzisiejszy monarcha niemiecki ożywiony jest temiż samemi szlachetnemi dążnościami pokojowemi.

Tisza zaznaczył, że stosunki monarchii ze wszystkiemi państwami są pokojowe, mimo to jednak z powodu różnych od czasu do czasu na jaw wychodzących sprzeczności, należy siłę monarchii utrwalić.

Budapeszt 11 czerwca. Cesarz w odpowiedzi swojej na mowę prezesów delegacyi zaznaczył smutek po śmierci cesarza Wilhelma i nadzieję że sojusz z Niemcami nadal zachowanym będzie. Ogólne usposobienie jest pokojowe ale niepewność położenia oraz wzrastające siły armij państw europejskich zmuszają udać się do patrjotyzmu obywateli i żądać znacznych kredytów na cele wojskowe.

Poczdam 11 czerwca. Wczorajszy dzień był dla cesarza pomyślnym chociaż zachodziły utrudnienia przy połykaniu Po wieczornej przejażdżce do Bornstadt noc przepędził cesarz pomyślnie, a dziś przełykanie stało się normalnem. Cesarz odbiera raporty i odbywa przechadzki po parku. Nowa rurka oddechowa posiada drugi otwór połączony z balonikiem, który w razie napadu duszności dostarcza powietrza.

Bolonia 11 czerwca Wczoraj przybyli włoscy, niemieccy i francuscy studenci, W przyjęciu ich wzięło udział całe miasto. Studenci francuscy i niemieccy ujęli się pod ramiona i parami wjechali do miasta, przyjmowani ogólnemi okrzykami.

Berlin 12 czerwca. Obiegają pogłoski o dalszem przesileniu ministerjalnem. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że minister wojny Bronsart wręczył podanie o dymisję jeszcze w d. 2 b. m., dalej, iż pomiędzy Bismarckiem a ministrem sprawiedliwości Friedbergem zaszło nieporozumienie (Friedberg jest persona gratissima u cesarza Fryderyka), a wreszcie, iż stanowisko ministra oświaty Gosslera zostało zachwiane.

Wczoraj o wpół do drugiej po południu był Bismarck na audyencyi u cesarza, której celem być miała nie tylko kwestja następstwa Puttkamera, ale w ogóle całego ministerstwa. Naprężenie pomiędzy cesarzem a Bismarckiem w ciągu dni ostatnich wzmogło się, jak twierdzą powszechnie.

Petersburg 12 czerwca. Bawi tutaj publicysta Millevoye, który stara się pozyskiwać sympatje dla Boulangera. Redaktorowi »Swieta« oświadczył, iż w razie dojścia do steru władzy Boulangera, Rosya liczyć może na poparcie Francyi w kwestji wschodniej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do hotelu Saskiego.

Hr. Wład. Koziebrodzki z Chłopic, hr. Antoni Wodzicki z Kościelca, hr. Ewelinn Mniszek z Żaglówka, Władysław Bzowski z Kańczugi, Gustaw Hinzinger ze Slemienia, Franciszek Thetschel z Jaszczurowa Ludwik Kohn Thalberg z Wiednia, Wiednia, Władysław Osmolski z Władypola, dr. Sebastyan Mach z Kańczugi, Lucyna Rychter z Warszawy, X. Leon Kozłowski z Bohowy, Heh. Frank z Greicz w Saksonii, Herman Basch z Berna, Jerzy Cielecki z Sojek, Cypryan Bzowski z Nieszkowa.

Przybyli do hotelu „Victoria“.

Pani Hallowek Zuglefield z Anglii, Juljusz Zebaume kupiec z Paryża, Stanisław Glinka Janczewski z Taszkontu, Oskar de Burbure do Wessembeck z Gandawy, H. Telesfor Łowiaski z Leszkowa W. X. Pozuańskiem, Stanisław Kaminski z Warszawy, Leonard Iskierski doktór z Kijowa, Aniela Terlecka, z Użańska obyw. Eliza Rulikowska obyw. z Wołynia, Samuel Zorn kupiec z Wiednia.

NADESŁANE.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 11 czerwca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 —
Marki niemieckie	61 75	62 25
20-frankówki za sztukę	10 —	10 06
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kupenu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 50	103 25
4½% gal. pożyczka krajowa	89 50	90 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 —	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	93 50	94 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	90 —	91 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	88 50	89 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	88 50	92 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 —	98 75
Losy:		
Miasta Krakowa	19 25	20 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 11 czerwca 1888. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	100 75
4% listy likwidacyjne	89 25	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 11 czerwca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·30 Akcye kredytowe 285·60, Dukaty 5·94

Berlin 11 czerwca 1888.

Guldeny austryackie 161·25, ruble 176 50

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.